

OPINIA

AGNIESZKA  
MITREGA

# Windykacja w kontekście nowej ustawy

## Między prawem, moralnością a umową społeczną – projekt ustawy o działalności windykacyjnej i zawodzie windykatora.

**P**acta sunt servata – umów należy dotrzymywać, to naczelna zasada prawa rzymskiego, którą przyswaja każdy student pierwszego roku prawa. Stanowi ona fundament całego systemu prawa prywatnego, czyli reguł, które określają, w jaki sposób odbywa się obrót pomiędzy uczestnikami gospodarki. Postawmy obok zagwarantowaną konstytucyjnie ochronę własności i tym samym otrzymamy podwaliny, na których przez wieki ludzkość dochodziła do stanu nazywanego przez ekonomistów gospodarką wolnorynkową, czyli taką, gdzie działania przedsiębiorczej jednostki służą dobrobytu i całego społeczeństwa, bez potrzeby ingerencji ze strony państwa. Innymi słowy, okazuje się, że dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki, co do zasady, wystarczające jest, aby państwo nadmiernie nie ingerowało w sprawy pomiędzy obywatelami. Nie oznacza to, że państwo nie ma chronić słabszej strony stosunku prawnego tam, gdzie taka ochrona jest konieczna, natomiast z pewnością swoimi działaniami regulacyjnymi nie powinno demonstrować lekceważenia ogólnie akceptowanych norm prawa, do jakich z całą pewnością należy zaliczyć tę stanowiącą, że długi należy zawsze oddawać.

### Dekonstrukcja systemu finansowego

Wydaje się, że kwestia podejścia do splacania zobowiązań jest równocześnie barometrem stanu moralnego społeczeństwa, jak i władzy. Niestety, obserwując wyniki badań dotyczących moralności płatniczej Polaków z ostatnich lat (por. raport ZPF Moralność Finansowa Polaków 2022), jak również wypowiedzi niektórych polityków, można dojść do niepokojącego wrażenia, że brak społecznego przyzwolenia na nieoddawanie długów nie jest już sprawą tak jednoznaczną, jak wynikało z deklaracji sprzed kilku lat. W zasadzie, która od wieków przedstawiana była czarno na białym, wkradają się

odcienie szarości, powodujące zawahanie – czy na pewno zawsze (tj. w każdych okolicznościach) muszę oddawać albo czy każdemu (tj. na żądanie każdego) muszę oddawać?

I tu dochodzimy niestety do niejednoznacznych etycznie i budzących wiele obaw przyzwoleń, żeby nie powiedzieć zachęt, jakie społeczeństwo otrzymuje od lat od władzy, z których między wierszami wybrzmiewa, że oddawanie długów nie zawsze musi być obowiązkiem, w konsekwencji czego kwestia, czy państwo chroni własność, czy patologiczne unikanie spłaty długów zaczyna się przechylać na rzecz ochrony dłużnika, a nie wierzyciela.

Projekt ustawy o działalności windykacyjnej i zawodzie windykatora autorstwa Ministerstwa Sprawiedliwości można uznać za jeden z tych niepokojących przejawów trwającego rozbioru systemu prawnego w Polsce. Po tzw. ustawie antylichwiarskiej, niekorzystnych dla wierzycieli zmianach przepisów kodeksu postępowania cywilnego dotyczących dochodzenia należności na drodze sądowo-egzekucyjnej, jest to potencjalnie kolejna regulacja powodująca stopniową dekonstrukcję systemu finansowego w Polsce.

Nie wchodząc w szczegóły proponowanej przez resort sprawiedliwości regulacji, projektowana instytucja możliwości wnieśnięcia przez dłużnika sprzeciwu wobec prowadzenia względem niego czynności windykacyjnych przez przedsiębiorstwo windykacyjne, równoznaczne z pozostawieniem wierzycielowi jedynie ścieżki sądowej w celu odzyskania swoich pieniędzy, nie sprzyja budowaniu dialogu społecznego i kultury posadogowego rozwiązywania sporu drogą w miejsce czasowo i kosztocionnych batalii sądowych.

Dalsze skrócenie terminu przedawnienia roszczeń przeciwko konsumentowi (dotyczy roszczeń z umowy o kredyt konsumpcyjny stwierdzonych prawomocnym orzeczeniem sądu) z sześciu do trzech lat w połączeniu z zakazem windy-

Kwestia podejścia do **spłacania zobowiązań** jest także barometrem stanu moralnego społeczeństwa

kacji wierzycielskiej przedawnionych (czyli takich, których nie można dochodzić na drodze przymusu państwowego, co nie oznacza, że nie można ich dochodzić polubownie) to kolejne propozycje jasno pokazujące intencje projektodawców – dajmy naszym wyborcom skuteczne narzędzia unikania odpowiedzialności za spłatę swoich długów. Wątpliwość może budzić także propozycja wprowadzenia zakazu windykacji określonych grup społecznych (m.in. osób powyżej 75. roku życia i osób niewidomych).

### Realna sytuacja dłużników

Czy przepisy proponowane pod pretekstem obrony biednych dłużników przed złymi firmami windykacyjnymi naprawdę ich ochronią przed koniecznością spłaty zobowiązań czy – paradoksalnie – mogą doprowadzić do dalszego pogorszenia ich sytuacji finansowej i życiowej?

Przecież od wnieśnięcia przez dłużnika sprzeciwu wobec windykacji do momentu wyegzekwowania należności przez komornika minie kilka lat, w trakcie których zadłużenie powiększy się o koszty sądowe, koszty komornicze i odsetki. Co więcej, przez cały ten czas, konsument będzie wykluczony z możliwości zaciągnięcia nowych zobowiązań. Idąc dalej, czy osoba niewidząca będzie miała szansę na uzyskanie kredytu hipotecznego i zakup mieszkania lub,

przykładowo, siedemdziesięciolatek na uzyskanie kredytu bankowego na okres dłuższy niż pięć lat? Czy to naprawdę są regulacje, które mają na celu chronić ludzi przed działającymi, w przekonaniu ministerstwa, poza prawem, firmami windykacyjnymi?

### Cofnięci w czasie

Z przepisów projektu „ustawy antywindykacyjnej” (ta nazwa wydaje się bardziej adekwatna) wylania się obraz firm windykacyjnych, jako przedsiębiorstw działających w strukturach terenowych, wysyłających swoich pracowników do celu nękania ludzi w ich miejscach zamieszkania. Świadczy to o absolutnym braku wiedzy autorów projektu o tym, jak wygląda współczesna windykacja polubowna, za którą stoją ogromne zasoby ludzkie, skomplikowane struktury organizacyjne i nowoczesna infrastruktura techniczna. W czasie, kiedy czolowe firmy zastanawiają się nad użyciem dronów w celu dostarczenia informacji osobom zadłużonym, ministerstwo proponuje, żeby windykator posługiwał się papierową legitymacją ze zdjęciem i miał nieposzlakowaną opinię potwierdzoną wywiadem środowiskowym przeprowadzonym przez policję.

Tymczasem trzeba głono i wyraźnie powiedzieć, że firmy windykacyjne są elementem ekosystemu zdrowego gospodarki, łącznikiem pomiędzy konsumentem a sektorem finansowym,

dzięki czemu przyczyniają się do zrównoważonego rozwoju gospodarczego, przeciwdziałają zatorom płatniczym, które prowadzą do niewypłacalności i upadłości, pomagają przedsiębiorcom w utrzymywaniu płynności, co pozwala im na inwestowanie, rozwój i utrzymywanie, a nawet tworzenie nowych miejsc pracy dla potencjalnych konsumentów. I koło się zamyka. Ograniczenie ich działalności to jak wyrwanie sprzchy z obrotu koła rozpedzonego roweru, co grozi nieuniknioną wywrotką.

### Zmiany są potrzebne

W związku z tym można niestety założyć, że wejście w życie „ustawy antywindykacyjnej” w zaproponowanej przez resort sprawiedliwości formie miałyby negatywny wpływ na funkcjonowanie rynku wierzycielskiego przeterminowanych w Polsce. Czy oznacza to jednocześnie, że ustawa regulująca zasady prowadzenia windykacji jest w ogóle niepotrzebna? Wręcz przeciwnie, branża zarządzania wierzycielskimi dostrzegła tę potrzebę przed ustawodawcą i w 2018 roku wprowadziła do obrotu Zasady Dobrych Praktyk zarządzania wierzycielskimi w formie samoregulacji. Ministerstwo Sprawiedliwości potrzebę tę zidentyfikowało dopiero na rok przed kolejnymi wyborami i – niestety – zamiast wzorować się na rozwiązaniach wypracowanych przez praktyków i ekspertów, jako punkt wyjścia zaproponowało projekt niedzielszyszy, nie z tej ziemi.

A wystarczyło sięgnąć po to, co na zasadzie dobrowolności jest stosowane przez dużą część rynku lub odzworować podobne regulacje obowiązujące w krajach europejskich, takich jak Hiszpania, Wielka Brytania czy Szwecja. Regulacje te skupiają się na postanowieniach operacyjnych, zmierzających do ochrony prywatności osób zadłużonych i poszanowania ich praw oraz wprowadzają skuteczne mechanizmy nadzoru państwa nad ich realizacją. W związku z tym rolę ustawodawcy należy upatrywać raczej w rozciągnięciu wypracowanych przez rynek rozwiązań na wszystkie firmy działające na polskim rynku, tak żeby dłużnik był chroniony niezależnie od tego, który podmiot prowadzi w stosunku do niego czynności windykacyjne.

Z obserwacji naszej rzeczywistości przez ostatnie kilka lat wylania się niestety mroczny obraz konsekwencji medialnego piętnowania określonych sfer życia politycznego, społecznego i gospodarczego, którego budulec jest język kienawski i milczące poparcie dla zachowań, które jeszcze jakis czas temu byłyby społecznie nieakceptowalne. Należy w tym wypadku przede wszystkim wskazać na działania wymierzone w funkcjonariuszy publicznych, jakim się komornicy, o czym cała Polska usłyszała niedawno z uwagi na tragedię, jaka wydarzyła się w Lipnie.

Pozostaje mieć nadzieję, że polski ustawodawca przeprowadzi analog refleksyjną analizę społeczno-gospodarczych, jak również moralnych skutków proponowanej „ustawy antywindykacyjnej”. Może w jej wyniku, w miejsce projektu Ministerstwa Sprawiedliwości, pojawi się projekt mający z jednej strony na celu ochronę dłużników przed nadmiernym wzrostem zadłużenia i wykluczeniem finansowym, określając zasady prowadzenia czynności windykacyjnych z poszanowaniem ich prawa do prywatności, z drugiej zaś ochronę prawa własności wierzycieli, ochronę wzrostu gospodarczego, a przede wszystkim ochronę przed kryzysem moralności społeczeństwa, w którym i z którym współżyjemy na co dzień. /o/

—Agnieszka Mitrega, radca prawny, wspólnik zarządzający w kancelarii GZLaw Gdynia, ekspert w zakresie rynków finansowych i transakcji handlowych

Opinie i poglądy wyrażone w artykule są wyłącznie opiniami i poglądami autora, tj. nie odzwierciedlają opinii klientów autora, ani nie zostały sformułowane w celu reprezentowania interesów klientów autora.